

ENERGYLANDIA RALLY TEAM

Znakomity etap Marka Goczała i Macieja Martona. Załoga Energylandia Rally Team kończy niedzielę na 5. miejscu w klasyfikacji generalnej



- **Marek Goczał i Maciej Marton zakończyli 1. etap Rajdu Dakar na znakomitym 5. miejscu**
- **Polacy wmieszcza się w ścisłą światową czołówkę i byli najszybszą załogą w Toyocie Hilux**
- **1. etap oznaczał pętlę wokół Janbu z odcinkiem specjalnym o długości 305 kilometrów**

Pierwszy etap Rajdu Dakar 2026 prowadził pętlę wokół Janbu i miał dla zawodników odcinek specjalny



o długości 305 kilometrów. Fantastycznie na trasie poradzili sobie Marek Goczał i Maciej Marton. Załoga zespołu Energylandia Rally Team uplasowała się na znakomitym 5. miejscu w klasyfikacji generalnej. Polacy pokonali przy okazji szereg załóg fabrycznych. Co więcej – byli najszybszą załogą w Toyocie Hilux T1+, pokonując m.in. wszystkie fabryczne załogi zespołu japońskiego producenta. To wielki sukces polskiego, rodzinnego, prywatnego zespołu.

Nieco więcej do zwycięzców stracili dzisiaj Eryk Goczał i Szymon Gospodarczyk oraz Michał Goczał i Diego Ortega. Organizator podkreślał, że pierwsza połowa tego etapu będzie niezwykle trudna przez wszechobecne kamienie i skały. Eryk i Szymon przebili tam dwie opony i musieli zachować ostrożność wobec braku większej liczby kół zapasowych. Po pit-stopie w środku etapu Polacy wrócili jednak do świetnego tempa i ich strata absolutnie nie wyklucza walki o czołowe pozycje w kolejnych dniach.

ENERGYLANDIA RALLY TEAM

- Założenie na dzisiaj było takie, żeby jechać pewnie, spokojnie, nie ryzykować i zobaczyć, gdzie w stawce jest nasze miejsce. Możecie sobie tylko wyobrazić moje zdziwienie, kiedy na mecie zobaczyłem, że mamy 5. czas. Bez przebitych opon, bez żadnych przygód – z jednym naprawdę dużym skokiem, po którym przestał działać mikrofon w moim kasku. Jednak tam prowadził ślad, więc wszyscy musieli tam skoczyć. Nigdy wcześniej nie miałem takiej frajdy z jazdy, jak właśnie teraz, w Toyocie. Plan na jutro jest więc prosty – cieszyć się tą jazdą tak samo, jak dzisiaj – podsumował Marek Goczał – najlepszy z Polaków na 1. etapie Rajdu Dakar.

- Rajd Dakar przywitał nas dosyć ostro. Około 70 kilometra przebiliśmy niemal w tym samym momencie dwie opony. Do pit-stopu w okolicach 180 kilometra jechaliśmy bardzo ostrożnie, bo więcej opon zapasowych już nie mieliśmy. Później wróciło odpowiednie tempo i rytm i zdołaliśmy wyprzedzić kilka załóg. Samochód spisuje się znakomicie, strata nie jest duża, jutro będziemy mieli świetną pozycję startową, więc będziemy walczyć – powiedział po powrocie na biwak Eryk Goczał.



- Uważam, że Eryk podjął dojrzałą i mądrą decyzję – lepiej stracić kilka minut, ale dojechać i móc kontynuować walkę, niż ryzykować przedwczesne wycofanie. W drugiej części etapu nasze tempo było z powrotem bardzo dobre. Możemy być z tego zadowoleni, bo wiemy, że mamy tutaj odpowiednią prędkość. To był solidny etap na otwarcie rajdu. Było sporo pracy, ciekawa nawigacja, ładne wydmy i trochę wyprzedzania. Mieliśmy swoje przygody, ale takie są rajdy. Strata nie jest duża i nadal możemy walczyć w czołówce – mówił pilot Eryka, Szymon Gospodarczyk.

Poniedziałek poprowadzi zawodników z Janbu do Al-Ula. Tym razem na załogi czeka jeszcze więcej walki, bo odcinek specjalny będzie miał aż 400 kilometrów. Im dalej w głąb terenu, tym krajobraz będzie stawał się coraz bardziej górzysty. Organizator zapowiada mnóstwo zmian rytmu z bardzo zróżnicowanym charakterem trasy.